tygodnikprzeglad.pl

Przegląd

Nr 7 (1206)
13-19.02.2023
Cena 8,90 zł
(w tym 8% VAT)

DR JAROSŁAW SUCHOPLES
FINOWIE – NIEZALEŻNI I BOGACI

PAWEŁ SIERGIEJCZYK
NIEMIECKIE FOBIE PRAWICY

USA
SĄD NAD GOOGLE

SENIORÓW PRZYBYWA, A GERIATRÓW UBYWA

ZATRUTE UMYSŁY ZATRUWAJĄ POLAKÓW

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299
ISSN 1509 3115 07
9 771509 311300

SOS

TURCJA/SYRIA

Wejdź na pah.org.pl
i pomóż ofiarom trzęsienia ziemi
w Turcji i Syrii!

pah

Polska Akcja Humanitarna

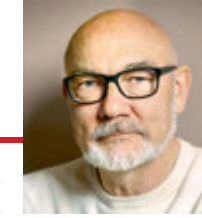

Paweł Dybicz

Polityka i pamięć

Historia bywa trucizną narodów, lecz jej odrzucanie przynosi im śmierć. Każdy naród ma jakieś dzieje, często pełne trudnych, bolesnych albo wstydliwych momentów. Jednak to, jak je postrzega, traktuje, świadczy nie o przeszłości, ale bardziej o nim samym tu i teraz. A gdy do tego historię przykrywa bieżąca polityka, tym bardziej nabiera znaczenia umiejętność wyciągania wniosków z minionych wieków i lat.

80 lat temu, 9 lutego 1943 r., we wsi Parośla I doszło do zbrodni UPA, uznawanej za początek rzezi wołyńskiej. Do zamieszkanej przez Polaków wioski, udając partyzantkę radziecką, weszła sotnia UPA, w której nie brakowało mieszkańców sąsiednich miejscowości. Upowcy związanych i bezbronnych Polaków zamordowali, najczęściej przy użyciu noży i siekier. Ocenia się, że w ten okrutny sposób zostało zabitych od 149 do 173 osób. Niemałą część stanowiły kobiety i dzieci. Zbrodnia miała charakter ludobójstwa, jak wszystkie inne, które popełniano w ramach głoszonej przez ukraińskich nacjonalistów czystki etnicznej.

Ofiary rzezi dokonywanych na ludności polskiej na Kresach i w Małopolsce Wschodniej liczone są w dziesiątkach tysięcy. Ocenia się, że z rąk UPA zginęło ok. 50-60 tys. ludzi. Ofiarami mordów w mniejszej skali byli też Rosjanie, Żydzi czy Ukraińcy.

Polityka eliminowania pamięci o tych ofiarach jest niczym innym jak polityką kłamstwa. To przesłanie dotyczy również pamięci o tym, co sanacyjne władze robiły w stosunku do Ukraińców i prawosławia, jak i o tym, że w wyniku niewspółmiernych polskich działań odwetowych za zbrodnie wołyńskie zginęło 2-3 tys. Ukraińców.

Trzeba mieć całościowy ogląd dziejów własnego narodu, uwzględniając współczesny kontekst minionych wydarzeń. Toteż polscy politycy, a i wielu historyków oraz dziennikarzy, nie mogą udawać, że zbrodni wołyńskich nie było, lub je umniejszać, mówiąc: Sowieci (Rosjanie) popełnili większe. Nie mogą także godzić się na przejawy odradzania się banderyzmu na Ukrainie. A i sami Ukraińcy powinni pojąć, że działania ich nacjonalistów oraz wpisywanie tej ideologii do życia publicznego są wykorzystywane przez rosyjską machinę propagandową jako powód rozpoczęcia wojny, nazywanej eufemistycznie „operacją specjalną".

Niebywała pomoc Polski, a przede wszystkim Polaków, dla ukraińskich uciekinierów dowodzi, że nie mamy wrogiego nastawienia do sąsiadów znad Dniepru. I warto tę postawę otwartości wzmacniać, ale mądrze.

Mówi się, że do przeszłości odchodzi banderyzm, mit założycielski niepodległej Ukrainy, a zastępuje go mit obrońców ojczyzny napadniętej przez Rosję Putina. Że hasło UPA „Sława Ukrajini – Herojam sława!" nabiera nowego znaczenia. Czy tak jest/będzie w rzeczywistości – czas pokaże. Jedno jest pewne: nie uda się zatrzeć zbrodni wołyńskich. Bo pamięć społeczna nie poddaje się polityce tak łatwo.

BĄKOWSKI

W NUMERZE

KRAJ

8 **Zatrute umysły polityków zatruwają Polaków**
Sojusz żądnych władzy i pieniędzy

10 **Więźniowie ciemnej triady**
– rozmowa z prof. Krystyną Skarżyńską

14 **Prawie 10 mln seniorów**
Zaniedbana geriatria

16 **U Kokoszki hejnał zapieje kogut**
Jadów stał się miastem

42 **Przeciwko lukrowaniu prostytucji**
Praca czy wyzysk

ZAGRANICA

20 **Pomoc na już i na przyszłość**
Walka ze skutkami trzęsienia ziemi

24 **Jak to zrobili Finowie**
– rozmowa z dr. Jarosławem Suchoplesem

30 **Sąd nad monopolem**
USA kontra Google

32 **Uciec, ale dokąd?**
Wielkie migracje

OPINIE

36 **Agnieszka Wołk-Łaniewska**
Wspólny rząd zamiast wspólnej listy

38 **Paweł Siergiejczyk**
Niemiecki ból polskiej prawicy

TECHNOLOGIE

44 **Rynek wart miliardy**
Gry wideo królują w branży rozrywkowej

KULTURA

48 **Najpierw czytać, potem pisać**
– rozmowa z Brygidą Helbig

51 **Qulturalia**

52 **Słoń i gołąb**
Frida Kahlo i Diego Rivera

66 **Sztuka Fantastyczna w Warszawie**

EKOLOGIA

54 **Wojenne ekozbrodnie**
Konsekwencje konfliktów zbrojnych

ZWIERZĘTA

56 **Zimowe lęgi**
Ptaki muszą wycelować z kluciem

OBSERWACJE

59 **Powrót Hani**
Tadeusz nie mówi od 25 lat

FELIETONY I KOMENTARZE

3 **Paweł Dybicz**
Polityka i pamięć

29 **Andrzej Romanowski**
Co się stało z naszą zimą?

35 **Roman Kurkiewicz**
Bagno bagnu nierówne

41 **Tomasz Jastrun**
Lokator

47 **Wojciech Kuczok**
Świecka inkwizycja

20
ZAGRANICA

POMOC NA JUŻ I NA PRZYSZŁOŚĆ
Walka ze skutkami trzęsienia ziemi

48
KULTURA

NAJPIERW CZYTAĆ, POTEM PISAĆ
– rozmowa z Brygidą Helbig

56
ZWIERZĘTA

ZIMOWE LĘGI
Ptaki muszą wycelować z kluciem

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. WOJCIECH OLKUŚNIK/EAST NEWS, JACEK SZYDŁOWSKI/FORUM, ZBYSZEK KACZMAREK/REPORTER

W obronie znieważonych

Tuż przed ogłoszeniem Roku Kopernika w Polsce zaczęto sprzedawać książkę „Mikołaj Kopernik. Nowe oblicze geniusza". Wydawcą jest Fronda, autorem Piotr Łopuszański – filozof wykształcony poza Polską i stypendysta polskiego ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Autor książki już we wstępie informuje: „To, co pisano dotychczas o astronomie, było często oparte tylko na domysłach i przypuszczeniach". Zagalopowawszy się w krytyce poprzedników, pisze dalej, że wszyscy upowszechniający wiedzę o Koperniku powinni się tego wstydzić. Szczególnie karci pracowników księgarń i muzealnych bibliotek w Toruniu, Olsztynie, Fromborku, Lidzbarku Warmińskim, Krakowie i za granicą. Wreszcie nakazuje, aby cytować wyłącznie jego książkę. Oniemiałem, bo publicznie zdyskwalifikowano wieloletni dorobek naukowy tysięcy solidnie wykształconych badaczy życia społecznego na Warmii. Do książki wnoszę trzy uwagi. Po pierwsze, przed jej przeczytaniem należy się zapoznać z profilem wydawniczym Frondy. Po drugie, warto poznać dorobek naukowy osób, które dotychczas zajmowały się popularyzowaniem życia i działalności Mikołaja Kopernika. Po trzecie, dobrze jest przestudiować opracowania naukowe na temat odwiecznej walki o władzę silnych nad słabymi i chęci bogacenia się jednych kosztem drugich. A pan Piotr Łopuszański powinien przeprosić tysiące muzealników, bibliotekarzy, księgarzy i pisarzy za nierzetelną ocenę ich działalności.

Dr Feliks Walichnowski

Kultura studencka już opisana

Ryszard Sławiński w glosie do tekstu o Bogusławie Litwińcu (nr 5/2023), wyliczając ważne osiągnięcia kultury studenckiej okresu PRL, sugeruje również wydanie publikacji o polskiej kulturze studenckiej lat 1956-1989 r. Oczywiście jest to postulat słuszny. Być może jednak autor nie zna wydanej w 2011 r. przez krakowską Fundację STU publikacji „Kultura studencka. Zjawisko – twórcy – instytucje" pod redakcją Edwarda Chudzińskiego, wieloletniego naczelnego „Zdania". Licząca ponad 400 stron formatu A4 praca obejmuje właśnie okres PRL i dotyczy wszystkich najważniejszych nurtów tego wyjątkowego (w Europie!) zjawiska, jakim była kultura studencka w Polsce, a więc teatru, muzyki, literatury, plastyki, edytorstwa czy dziennikarstwa. Warto dodać, że wydanie tej publikacji poprzedziła w kwietniu 2011 r. ogólnopolska konferencja naukowa, której tematem była kultura studentów PRL. W konferencji z pewnością uczestniczył Bogusław Litwiniec, obok wielu innych wybitnych twórców tegoż nurtu, takich jak Tadeusz Nyczek, Lech Raczak, Leszek Mądzik, Krzysztof Jasiński, Jan Poprawa, Andrzej K. Waśkiewicz, Krzysztof Mroziewicz i Eugeniusz Mielcarek.

Guru kultury studenckiej

Eugeniusz Kurzawa, Zielona Góra

ZDJĘCIE TYGODNIA

Na obszarach dotkniętych trzęsieniem ziemi w Turcji i Syrii nie ustaje akcja ratunkowa. Liczba ofiar rośnie z każdym dniem. Coraz rzadziej udaje się znaleźć żywych ludzi. Antiochia, 9 lutego 2023 r.

FOT. ABACAPRESS/EAST NEWS

Od spisu powszechnego w 2011 r. do tego w 2021 r. **ubyło w Polsce ponad 800 tys. rodzin.** A będzie jeszcze gorzej, bo w ubiegłym roku urodziło się jedynie 305 tys. dzieci, o 22 tys. mniej niż rok wcześniej.

•

Zmarł Szewach Weiss, były przewodniczący izraelskiego Knesetu, wieloletni przewodniczący światowej rady Yad Vashem, ambasador Izraela w Polsce. Profesor nauk politycznych Uniwersytetu w Hajfie i wykładowca na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW. Odznaczony przez prezydenta Kwaśniewskiego Orderem Orła Białego. Wielokrotnie protestował przeciw określeniu „polskie obozy zagłady".

•

Pomysłowość ministrów z PiS w przekazywaniu pieniędzy z budżetu państwa na liczne organizacje, fundacje i stowarzyszenia powoływane przez ludzi związanych z obozem władzy bije rekordy w miarę zbliżania się do końca kadencji.

•

Według stanu na koniec 2020 r. na krajowej liście oczekujących na przeszczep narządów było **1799 osób**. Najwięcej oczekiwało na przeszczep nerki (1007 osób), serca (415 osób) i płuc (168 osób) – raport NIK.

•

Dr Zdzisław Słowik, twórca i wieloletni **redaktor naczelny „Res Humana",** z powodów zdrowotnych zakończył kierowanie tym pismem. Pozostaje w nim jako Redaktor Senior. Serdecznie dziękujemy za lata bliskiej współpracy. Nowym szefem został **Robert Smoleń,** a jego zastępcą **prof. Mirosław Chałubiński.**

•

Walczący o funkcję prezesa Trybunału Konstytucyjnego jego sędzia i wiceprezes Mariusz Muszyński nazywa Julię Przyłębską „byłą prezes". Walka o wpływy między PiS a Solidarną Polską toczy się więc w TK, który stał się atrapą instytucji powołanej do innych celów.

•

854 tys. zł (brutto) za osiem miesięcy pracy zarobił były prezes TVP Jacek Kurski.

•

Biskup kalisko-kołobrzeski Edward Dajczak złożył rezygnację z urzędu, jako przyczynę podając depresję. Uczciwa decyzja dodająca odwagi innym chorym.

•

Andrzej Pilecki, 92-letni syn zamordowanego w 1948 r. rtm. Witolda Pileckiego, domagał się od skarbu państwa 26 mln zł odszkodowania i zadośćuczynienia. Sąd Okręgowy w Warszawie przyznał mu 1,5 mln zł. W 1990 r. żona, syn i córka Pileckiego dostali 500 mln starych złotych odszkodowania. Radca prawny Anna Bufnal reprezentująca Pileckiego jest oburzona małą kwotą zadośćuczynienia.

•

59 mln osób skorzystało z usług PKP Intercity w 2022 r.

•

2 139 666 pojazdów zarejestrowano w Warszawie na koniec 2022 r. W ciągu roku przybyło prawie 135 tys. nowych pojazdów. **Na 1 tys. mieszkańców stolicy przypada już 850 aut.** W Berlinie ok. 300, a w Nowym Jorku – 246. Bycie potęgą w tej dziedzinie nie jest powodem ani do dumy, ani do radości.

PRZEBŁYSKI

Kariery braci Mazurków

Willa temu. I tamtemu. Bo jak zaczyna się palić pod siedzeniem, to trzeba jakoś zadbać o rodzinę. O kumpli też. Na pytanie, skąd dojna zmiana bierze te zgrabne budyneczki, chętnie odpowie Polski Holding Nieruchomości. Państwowy kolos ma nieruchomości warte ok. 3,2 mld zł (!). Będzie co rozdawać. A kto zarządza tym biznesem? Od 1 maja 2018 r. Marcin Mazurek. Specjalista od bankowości, m.in. dyrektor w Kredobanku SA na Ukrainie i w Inteligo Financial Services SA. Z tematem nieruchomości zetknął się dopiero za rządów PiS. Równie błyskotliwą karierę robi jego brat. Robert Mazurek, prawicowy dziennikarz. Szerzej znany z wypasionej imprezy urodzinowej. Jedli i pili tam politycy wszystkich opcji. Lewica także. Może liczą na jakąś willę?

Matyszkowicz. Gwarant z betonu

Wygląda na smutasa. Kompletnie bez poczucia humoru. A tu proszę, w „Gazecie Polskiej" Mateusz Matyszkowicz, prezes TVP (kiedyś publicznej), co rusz żartuje z czytelników. „Nie jestem politykiem", mówi człowiek ubabrany w polityczne akcje PiS po czubek bujnej fryzury. Kłamie, ogłaszając, że „w Polsce świadomość konserwatywna wiąże się z szacunkiem do ludzi". Może nie ogląda tego, co robi TVP, bo po prostu się brzydzi. Albo ogląda i nie rozumie, że jest tam wiele programów, które są podręcznikową szczujnią. Na ludzi, którzy nie zgadzają się z władzą. I jeszcze taki żarcik: „TVP jest gwarantem wolnego słowa". No, no, prezesie Matyszkowicz, partia jest z pana zadowolona.

Marnowanie życia w IPN

To nie jest zła wiadomość. Pierwsze pokolenie prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej zaczyna przechodzić na emeryturę. Z wrodzoną inteligencją Robert Jaruga (tygodnik „Nie") pochylił się nad ich losem: „Nabawili się pylicy, grzybicy, kurzajek i tocznia rumieniowatego przez kontakt ze śmierdzącymi, zawilgoconymi archiwaliami. Niektórzy popadli w alkoholizm! Występują nawet o przywileje inwalidzkie". Przez 24 lata budżet IPN wzrósł do 400 mln zł, a zatrudnienie 30-krotnie. Do ponad 2,5 tys. ludzi. Wszystkie wille rozdane kolegom przez ministra Czarnka to ledwie cząstka budżetu IPN. Tyle kasy i co? Gry dla dzieci i wystawy prezentujące historię w formie zrozumiałej dla tiktokowych idiotów. Cieniutkie to. Weźcie Jarugę na doradcę, to wymyśli wam coś mądrzejszego.

Senior Luxury, a nawet Chief Officer

By uwolnić głowę od bełkotu ludzi, którzy na chleb z szyneczką zarabiają jako politycy, sięgamy po prasę dla eleganckich pań. Piękne zdjęcia. Photoshop robi cuda. Z każdej, z każdego zresztą też, robi młódkę – lub młodziana. Z czasów maturalnych albo chociaż studiów. Bajkowe fotki. Nie one jednak najbardziej nas rajcują. Uwielbiamy podpisy pod zdjęciami z tej czy innej gali, rozmaitych rautów i promocji.

Luxury Lifestyle Director, Sales Director International, Managing Director, Senior Account Executive, Chief Commercial Officer, Corporate Relations Director. Po polsku te tytuły nie brzmią już tak halo. A o to przecież chodzi, by poszpanować.

FOT. YOUTUBE, MATERIAŁY PRASOWE (2)

Z GALERII ANDRZEJA MLECZKI

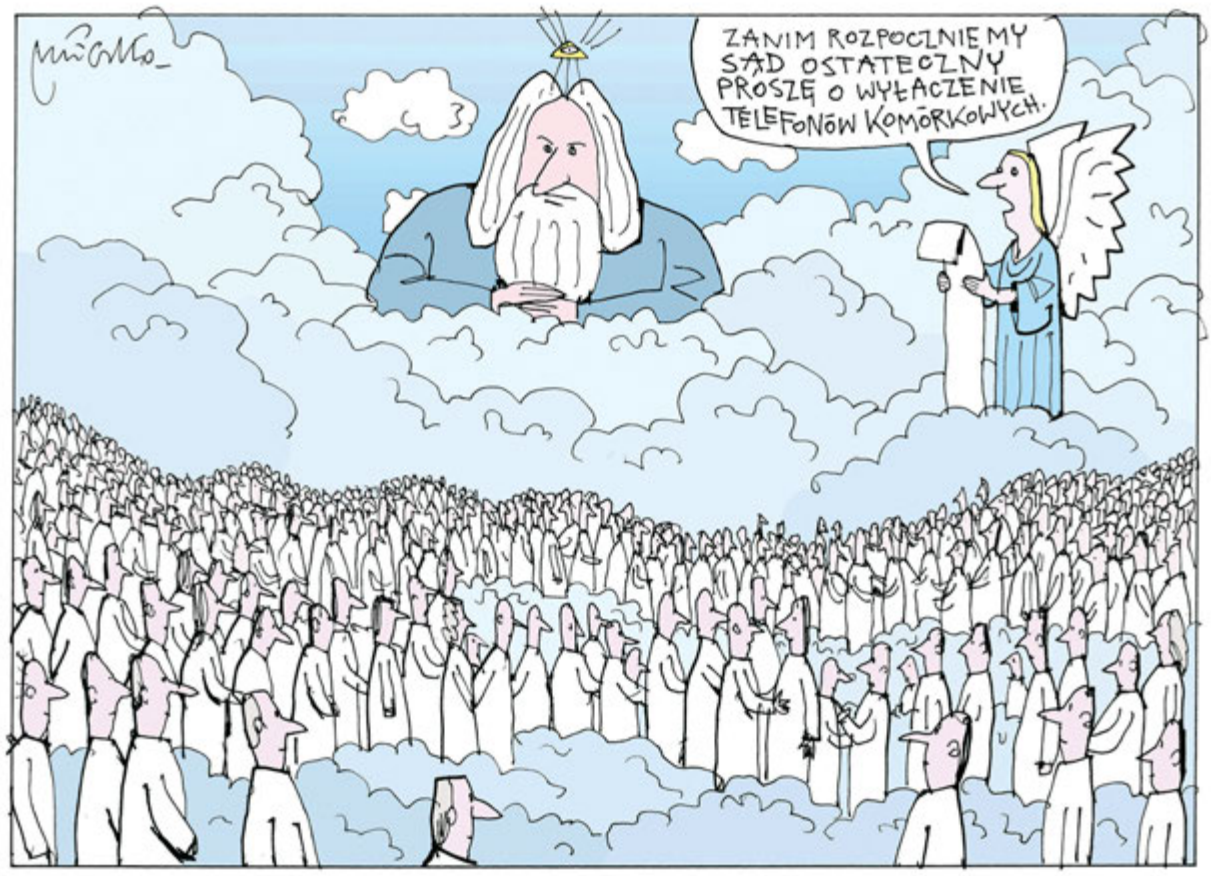

mleczko.pl

sklep.mleczko.pl

PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego Polaków nie oburza uwłaszczanie się PiS?

DR EWA PIETRZYK-ZIENIEWICZ,
Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

Polacy już do tego przywykli, ponieważ u nas afera goni aferę. A wszystko to napędzane jest medialnym zgiełkiem. Zaczęliśmy to puszczać mimo uszu. W dużej mierze dlatego, że mamy znacznie poważniejsze problemy, od inflacji począwszy, a na wojnie skończywszy. W grę wchodzi też zasada reaktancji, którą w tym wypadku można opisać jako stawianie oporu zbyt dużej ilości bitów informacyjnych na jeden temat. Wtedy budzi się w człowieku zdrowy wszak odruch i nadmiar informacji o kolejnych aferach odbija się od nas jak od ściany.

PROF. ROBERT ALBERSKI,
dziekan Wydziału Nauk Społecznych UWr

To zależy, o jakich Polakach mowa. Jesteśmy w tej chwili jako społeczeństwo podzieleni na bańki informacyjne. A każda z nich ma trochę inny ogląd rzeczywistości, bo docierają do nich różne fakty. Dlatego w zależności od bańki obraz świata trochę się zmienia. Kiedy więc mówimy o historiach dotyczących np. afery z willami, to jedni będą oburzeni, drudzy stwierdzą, że wszystko jest w porządku, a jeszcze inni w ogóle nie będą znać sprawy. Z tej przyczyny trudno dzisiaj odtworzyć jeden spójny pogląd opinii publicznej czy wspólne emocje w odniesieniu do jakiejś sprawy. Przypomina mi się sytuacja, kiedy Donald Trump, odnosząc się do jakichś krytycznych opinii, powiedział: „Wy macie swoje fakty, a ja mam swoje fakty". I dzisiaj właśnie taki podział dotyka Polaków.

HENRYK MARTENKA,
dziennikarz, felietonista tygodnika „Angora"

Oburza, ale nielicznych i na krótko. Co prawda, 70% Polaków ocenia źle ministra Czarnka i jego „uwłaszczeniowy mecenat", lecz nie przekłada się to na pogorszenie notowań jego partii, od lat zabetonowanych na poziomie nieco ponad 30%. Wzbiera jednak społeczna zgaga, niesmak po wrażeniu ogólnego przyzwalania na serię przekrętów, którą obdarzyło nas PiS. Niesmak bierze się z podziału społeczeństwa, zepsucia obyczaju politycznego, nieufności, nawet pogardy wobec polityków, wreszcie notorycznego zakłamywania faktów przez PiS. Ale jest też inny powód… Może decydujący. W latach 80. do Łańcuta na festiwal jechała Maria Fołtyn, artystka pełnokrwista. Pod Rzeszowem, przejeżdżając przez jakąś wioszczynę, ujrzała siedzącą na przyzbie staruszkę, ubraną w piękny strój ludowy. Maria kazała auto zatrzymać i uniesiona zachwytem pobiegła ku babince, ta zaś, widząc zacnej postury, niemłodą damę w czarnej mantylce, krzyknęła z przestrachu, zerwała się i ukryła w obejściu. Fołtyn zniesmaczona wróciła do samochodu i tylko mruknęła: „Lud polski jest głupi…".

Not. Kornel Wawrzyniak

Zatrute umysły zatruwają Polaków

Sojusz ludzi żądnych władzy i pieniędzy

Robert Walenciak

To trzeba było zobaczyć na własne oczy. Debatę w Sejmie, gdy opozycja atakowała ministra Czarnka za to, że dał z budżetu MEN 40 mln zł prawicowym fundacjom na zakup nieruchomości, co okrzyknięto programem Willa+. Czarnek nie był pokorny, sam atakował opozycję. A Kaczyński co twardsze słowa ministra nagradzał brawami. Cieszył się i klaskał.

Dla Kaczyńskiego najpiękniejszą rozrywką jest sejmowa pyskówka. I najbardziej podobają mu się ci, którzy najmocniej opozycji się odwijają.

Oto mogliśmy się przekonać, że dla osoby numer 1 w państwie najpiękniejszą rozrywką jest sejmowa pyskówka. I najbardziej z jego szeregów podobają mu się ci, którzy najmocniej opozycji się odwijają.

Przepraszam, ale czy na tym polega polityka? Kto komu mocniej się odwinie? To jest najważniejsze kryterium oceny ministra? Że z publicznych pieniędzy da swoim i jeszcze nawymyśla krytykom?

Życie polityczne, owszem, mało kiedy było przyzwoite, teraz jednak stało się podłe.

Od kiedy pamiętam, życie polityczne w Polsce zdefiniowane było marzeniem. Epoka Gierka – to było marzenie o uprzemysłowieniu Polski, skoku cywilizacyjnym. „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej". Epoka Jaruzelskiego – to z kolei był czas bez wielkich marzeń, tylko żeby przetrwać. I warto było przetrwać, bo po roku 1989, gdy otworzyło się okno historii, Polska rozpoczęła wyścig o swoją przyszłość. Byliśmy w to zaangażowani. Gospodarka, czyli słynne powiedzenie Grzegorza W. Kołodki: „Produkcja rośnie, inflacja spada", wejście do NATO, wejście do Unii… Potem chcieliśmy mieć w tej Unii mocną pozycję.

A jakie wielkie cele ma dzisiejsza władza? W ogóle jakie ma cele? Milion samochodów elektrycznych? Promy pływające po Bałtyku? To bujda. Jak można budować samochody, nie mając fabryk, inżynierów, biur projektowych? Jak można budować promy, wygaszając stocznie? A może, jak opowiadają niektórzy, władza chciała Wielkiej Polski i Trójmorza? To przecież miraż, pisał o tym zresztą tydzień temu Jakub Dymek.

Jakie więc są cele? Może takie, o których Jarosław Kaczyński zdążył już parę razy powiedzieć – że chciałby pogrążyć tych, co byli przed nim na górze, i chciałby nowych elit, swoich. No i Kościoła w roli wychowawcy narodu. Ale to też bzdura, bo Zenek Martyniuk zawsze będzie

Jarosławowi Kaczyńskiemu nie przeszkadza to, że Mateusz Morawiecki był doradcą Donalda Tuska. Ważne, że jest użyteczny.

Pisowcy jak jeden mąż bronią ministra Czarnka, ciesząc się, że karmi swoich.

Zenkiem Martyniukiem, choćby nie wiem ile dostał festiwali.

Jeśli życie publiczne zaczyna się składać z pustych opowieści, z pustego pomstowania, to coś jest nie tak. Tylko z kim? Z nami, wyborcami, czytelnikami, ludźmi, którzy ten spektakl obserwują? Czy może z nimi?

Tydzień temu pisałem, że Polska pogrąża się w paranoi. Że politycy zarażają nas swoim szaleństwem. I czyż tak nie jest? W polskim systemie politycznym wszystko kręci się wokół Jarosława Kaczyńskiego – jego upodobań, jego fobii. Każdy przecież wie, co wodzowi się podoba – polityczna korrida. O złym Tusku i złej opozycji słyszymy zatem co chwila. Każdy wie, czym zmiękczyć najważniejszego prezesa – i znaczą Polskę kolejne maszkarowate (on estetą nie jest, więc nie szkodzi) pomniki Lecha Kaczyńskiego. Mamy złych Niemców, świat nam zazdrości, zamach w Smoleńsku… Armia lizusów zawsze wie, jak się przypochlebić.

A teraz przyłóżmy do tych zachowań opinie fachowców. W wydanej kilka lat temu książce „Paranoja polityczna. Psychologia nienawiści" amerykańscy autorzy Robert Robins i Jerrold Post wyróżnili siedem elementów charakteryzujących umysł paranoika. Są to m.in. podejrzliwość, mania wielkości, wrogość, lęk przed utratą niezależności, urojenia.

Podejrzliwość? Mania wielkości? Urojenia? Toż to siła napędowa narracji PiS. Katastrofa smoleńska nie mogła być zwykłą katastrofą. Musiała być spiskiem, wielkim spiskiem, bo Lech Kaczyński Rosji zagrażał. A my, dzielny Antoni Macierewicz, złamany śmiercią brata Jarosław i cała rzesza ludzi PiS, ten spisek przejrzeliśmy! To knowania Tuska z Putinem!

Tych spisków, zawiązywanych ze strachu przed rosnącą siłą Polski, jest więcej. Wszystkie są przenikliwie ujawniane! Spisek niemiecki, spisek brukselski – uczestniczy w nim opozycja, ta współczesna targowica, która najpierw służyła Moskwie, a teraz służy Niemcom. Opowieści tego typu wylewają się z pisowskich gazet, z ekranu.

„Nie ma na świecie ludzi dużo mądrzejszych niż ja", mówi Jarosław Kaczyński i najwyraźniej w te słowa wierzy. Jak i w to, że jest „samym dobrem". Tak bowiem siebie ocenia. A samo zło to ci, którzy akurat podnieśli głowę. Sędziowie, nauczyciele, lekarze, demonstrujące kobiety…

Kategoria „podniesionej głowy" jest w identyfikacji tych złych kluczowa. Do Kaczyńskiego można przyjść, tak jak Piotrowicz, z PZPR, z prokuratury – nie ma to znaczenia. Można przyjść, jak Morawiecki, od Tuska – nie jest to istotne. Można przyjść z Unii Wolności, jak Duda – też będzie to wybaczone. Można nawet przyjść z SB, jak Kujda – okaże się to drobiazgiem. Ważne, czy dana osoba lub grupa jest prezesowi posłuszna i użyteczna, czy nie. I w takiej kategorii widziane jest dobro i zło. Zupełnie jak na wojnie, gdzie to, co służy nam, jest dobre i moralne, a to, co służy wrogowi, podłe.

„Paranoik jest wojowniczy i łatwo się irytuje, nie ma poczucia humoru, jest niezwykle wrażliwy na oznaki lekceważenia, kłótliwy, spięty, nastawiony obronnie – piszą Robins i Post. – Elementem tej obronnej postawy jest nieustanna gotowość do ataku".

Mamy zatem kolejne wojny, które prowadzi PiS. I mamy jak w banku, że tych wojen nie zabraknie, bo taka jest natura prezesa. Nawiasem mówiąc, tę przypadłość w swoim czasie wykorzystywał Tusk, gdy był premierem. Kiedy rząd wpadał w kłopoty i ówczesna opozycja zaczynała zyskiwać przewagę, Tusk wysyłał Janusza Palikota z misją drażnienia Kaczyńskiego. Nazywało się to „przesuwaniem prętem po klatce tygrysa". Palikot wyskakiwał z jakimś zdaniem, a Kaczyński dostawał ataku wściekłości i tym oto sposobem o Tusku media zapominały, a jego problemy gdzieś się rozpływały.

„Nie ma na świecie ludzi dużo mądrzejszych niż ja", mówi Jarosław Kaczyński i najwyraźniej w te słowa wierzy. Jak i w to, że jest „samym dobrem".

Ale to było kiedyś. Dzisiaj prezes PiS lepiej się kontroluje. A przede wszystkim w tych wojnach nie jest sam. Wspierają go media, których powstaniu patronował, wspiera go armia ludzi od niego zależnych.

Pamiętajmy, pierwszą ofiarą każdej wojny jest prawda. Wystarczy spojrzeć na polskie życie publiczne i widać jak na dłoni, że media pisowskie działają w trybie wojennym. Czyli nie tylko uprawiają partyjną propagandę, ale i walczą, zarówno z przeciwnikami politycznymi, jak i z obywatelami. Z ich prawem do prawdy.

Oszukiwanie ludzi, dezinformacja to rzeczy w paranoicznym świecie oczywiste. Gdy Nikita Chruszczow w 1960 r. przybył na sesję ONZ w Nowym Jorku, zaskoczony był liczbą samochodów na ulicach i towarów w sklepach. „Ściągnęli samochody z całego kraju, aby zrobić na nas wrażenie" – tak to tłumaczył. Spiskiem, bo najprostsze wyjaśnienia do niego nie docierały.

Jeśli więc w pierwszych latach III RP media mogły w wielu aspektach kontrolować polityków, to dziś politycy kontrolują media. Narzucają im ton. Efekt jest widoczny. Zatrute umysły polityków zatruwają Polaków. Badania to potwierdzają – robimy się coraz bardziej pesymistyczni, skłóceni, niezadowoleni z życia. Awantury, pomówienia, krętactwa tworzą oblepiającą maź, z której nie sposób się uwolnić. Tak tworzy się chaos. Bo jeżeli do wyjaśniania politycznych zjawisk biorą się politycy, a nie naukowcy czy niezależni publicyści, to chaos mamy gwarantowany. I kolejny rozkwit różnych fałszywych teorii, bo nikt nie potrafi chaosu tłumaczyć tak sprawnie jak paranoicy.

Taki świat, to trzeba zawsze przypominać, jest wymarzonym środowiskiem dla oszustów i naciągaczy. Mamy zresztą na to określenie – łowienie ryb w mętnej wodzie. Historia sprzedającego respiratory handlarza bronią to już klasyka. Ale przecież nie była jedyna. Istotna jest ta „mętna woda". Uderza zachowanie polityków PiS podczas sejmowej przepychanki w sprawie owych 40 mln i Willi+. Nikomu nawet do głowy nie przyszło, by te dotacje jeszcze raz przejrzeć, może zweryfikować, bo w końcu są to publiczne pieniądze. Pisowcy jak jeden mąż bronili ministra Czarnka, ciesząc się, że karmi swoich… I ciesząc się, że opozycja „wyje", bo to oznaka, że ją zabolało. Myślenia o dobru wspólnym tu nie ma.

Pierwszą ofiarą każdej wojny jest prawda. Widać jak na dłoni, że media pisowskie działają w trybie wojennym. Walczą z prawem obywateli do prawdy.

A jak wygląda dzisiejsza Polska? Ile razy dziennie słyszymy o mafii VAT-owskiej, złych Niemcach, esbekach? Jak to się ma do rzeczywistości? Z drugiej strony państwo polskie stało się szalenie tajemnicze. Obrosło rozmaitymi tajemnicami służbowymi, dowiedzieć się czegoś od urzędnika państwowego to cud. Chyba że jest to oficjalny komunikat. Panowanie nad informacją, nad tym, co do ludzi dociera, jest wszak kluczowe. Powie ktoś, że to w dzisiejszych czasach niemożliwe, mamy przecież media niepodporządkowane PiS, mamy internet, media społecznościowe… Owszem, teoretycznie mamy wiele źródeł informacji, ale ich mnogość – chaos, który tworzą – powoduje, że ludzie zamykają się w swoich bańkach informacyjnych. I w to, co mówią tamci drudzy, nie wierzą.

Oto mamy sojusz. Tych, co widzą świat przez okulary paranoika i chcą mieć władzę i uwielbienie, z tymi, którym spiskowy obraz rzeczywistości tłumaczy ją najlepiej. Oraz rozmaitej maści cwaniakami, którzy podłączyli się pod „dobrą zmianę" i dobrze im się z tym żyje. Nawet bardzo dobrze.

Robert Walenciak

Rozmawia Robert Walenciak

Czy nie brzmi to groźnie, że do polityki ciągną paranoicy?

– Ale kto tak mówi i na jakiej podstawie? Jeżeli przez paranoików będziemy rozumieć osoby, które mają psychiatryczną diagnozę uporczywych urojeń, to ze względu na tajemnicę lekarską nikt takich statystyk nie ujawnia. Obserwując zachowania polityków i korzystając z dostępnych wyników badań opinii publicznej na ich temat, mogę powiedzieć, że dziś ważne miejsca we władzy zajmują osoby przekonane, że żyjemy w koszmarnym miejscu i czasie, że wszędzie czają się wrogowie, że nie ma możliwości współpracy, a relacje społeczne i międzygrupowe mogą być jedynie antagonistyczne. Tak nie jest tylko u nas, podobne zjawiska opisują analitycy polityki w USA, w Europie Zachodniej, w Izraelu, Rosji.

Belgijska badaczka demokracji Chantal Mouffe już 10 lat temu pisała, że niektórzy politycy (ale i zwykli obywatele obserwujący politykę) myślą o demokracji w formie opartej na sprzeczności interesów. Głównym celem jest walka o władzę, a potem jej utrzymanie, towarzyszy temu traktowanie przeciwników politycznych jak wrogów. Takich, których trzeba nie tylko pokonać w wyborach, ale także zniszczyć im reputację, odebrać szacunek publiczny, czasem majątek. Tak rozumiana polityka dla wielu ludzi jest nie do zniesienia, nic dziwnego, że dystansują się od niej.

Samo dobro kontra wielkie zło

Co motywuje polityków do takiego myślenia? Że oni są szlachetni, a przeciwnicy do szpiku kości źli?

– Po pierwsze, pewien rodzaj zachwytu nad sobą – że jesteśmy moralnie czyści, użyję tu słów prezesa Kaczyńskiego, który mówił o sobie w jednym z wywiadów, że w nim jest „samo dobro". Przeciwnicy uosabiają samo zło. Takiemu rozumowaniu bardzo często towarzyszą „paranoiczne" elementy w postaci myślenia spiskowego. Widzimy to w sposobie opowiadania o świecie takich polityków jak Donald Trump czy niektórzy

Więźniowie ciemnej triady

Polityka jest jak wojna. Dlatego coraz bardziej jej nie lubimy

liderzy polskiej Zjednoczonej Prawicy. W tego rodzaju myśleniu kluczowym elementem jest przekonanie, że ja, moja grupa, moja partia, ale to może być też cały naród, jest ofiarą jakiegoś dobrze zorganizowanego, ale ukrytego gdzieś głęboko wrogiego obozu. A ten wróg tylko czeka, żeby pokrzyżować nasze dobre zamiary, zmienić naszą politykę, uderzyć w naszą niezależność, niepodległość.

Oto stan zagrożenia!

– Tak, bo przesadnie dobrej samoocenie (publicznie okazywanej) towarzyszą skrywana niepewność i strach przed porażką. Z jednej strony, mówimy, że jesteśmy najmądrzejsi, supermoralni, wszystko nam się należy, świat powinien patrzeć na nas, podziwiać i brać przykład. Z drugiej – mamy ciągłe przekonanie, że jakieś potężne siły zewnętrzne kopią pod nami dołki, źle nam życzą, są tak silne i dobrze zorganizowane, że nie bardzo można sobie z nimi poradzić.

Niby tacy silni, ale wciąż się chwieją.

– Bo prawda jest taka, że ci ludzie ani nie są przedmiotem tajnych spisków, ani nie znajdują się w centrum zainteresowania świata. Tymczasem tak myślą osoby, które spiskowe koncepcje tworzą lub przyjmują. Ci wyobrażeni wrogowie chcą skrycie odebrać władzę, nie działają jawnie. A jednocześnie my jesteśmy na tyle przenikliwi, że widzimy to zło. Oni chcą swoje działania ukryć, a my je wskazujemy palcem. Po prostu widzimy więcej. To daje poczucie kontroli nad złożoną i niepewną rzeczywistością. Choć, dodajmy, niektóre rozpowszechniane teorie spiskowe mogą być puszczane w obieg cynicznie, ich autorzy wcale nie muszą w nie wierzyć.

PROF. KRYSTYNA SKARŻYŃSKA
– psycholog, prowadzi zajęcia na Uniwersytecie SWPS, członkini Rady Programowej Instytutu Spraw Publicznych oraz Międzynarodowego Instytutu Społeczeństwa Obywatelskiego. Specjalizuje się w psychologii politycznej i psychologii społecznej.

Wierzą, że inni uwierzą.

– W tym podejściu do rzeczywistości, paranoicznym czy też bliskim paranoi, że wszyscy są przeciwko nam, mamy dwa w jednym: z jednej strony, poczucie zagrożenia, z drugiej – poczucie własnej wyższości.

Dziś ważne miejsca we władzy zajmują osoby przekonane, że wszędzie czają się wrogowie.

Że inni nam zazdroszczą i z zazdrości chcą nam zaszkodzić.

– Dlatego musimy się bronić. Poza tym my mamy władzę, bo trafnie odczytaliśmy potrzeby naszego narodu. Ci z opozycji są od nas gorsi moralnie, bo są egoistami, spiskują z Zachodem, jeżdżą do Unii… Proszę zobaczyć, jak rozszerza się lista tych „gorszych", rzekomo szkodzących Polsce – to cała demokratyczna opozycja, ludzie ją popierający, lekarze, sędziowie, pielęgniarki, aktywistki Strajku Kobiet… Mamy listę zdrajców.

Pokażę ci twojego wroga

Jeśli dajemy sobie moralne prawo wyższości i uznajemy, że tylko my wiemy, czego potrzebuje naród, wtedy nasi przeciwnicy automa-

FOT. KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI, SŁAWOMIR KAMIŃSKI/AGENCJA WYBORCZA, PIOTR MOLĘCKI/EAST NEWS

tycznie stają się wrogami narodu. Można więc zrobić z nimi wszystko.

– Jeżeli ktoś jest wrogiem, który zagraża naszej grupie, to każdy środek przeciwko niemu jest dobry. I ludzie mogą to zaakceptować. Skąd się bierze taka postawa? Otóż badania psychologiczne dowodzą, że osoby, które mają problem ze złożonością rzeczywistości, z jej zmiennością, wieloznacznością, i gubią się w szybko zmieniającym się świecie, radzą sobie, uciekając w uproszczenia, schematy. Tłumaczą sobie świat w sposób najprostszy, dzieląc na swoich i obcych, przyjaciół i wrogów. To ułatwia im funkcjonowanie i daje złudne poczucie bezpieczeństwa.

Tłumaczą prosto i wiedzą lepiej.

– Gdybyśmy takie postawy wiązali jedynie z dogmatyzmem czy radykalizmem, nie zwrócilibyśmy chyba uwagi na to, że myślenie spiskowe częściej trafia się na prawicy. A to dlatego, że prawicowe, konserwatywne poglądy są łatwiejsze do przyjęcia, podkreślają potrzebę zgodności z tradycją, postępowania według przyjętych reguł, zgodnie z dobrze znanymi schematami myślowymi. Takim osobom, nieufnym wobec nowości, łatwiej niż liberałom czy lewicowcom przyjąć kolejny schemat oraz spiskowe wytłumaczenie. To ostatnie daje przecież złudzenie kontroli poznawczej nad złożoną, wieloznaczną rzeczywistością. Badania to potwierdzają.

Osoba zainfekowana myśleniem paranoicznym jest przekonująca, bo wierzy w to, co mówi, jest pełna energii. Nie dzieli włosa na czworo, wszystko wie. Pociąga jako lider.

– Owszem, takie osoby stają się popularne, przyciągają uwagę. Bo są wyraziste. To jest nieszczęście dzisiejszych mediów, które wyrazistość preferują, gdyż ona przyciąga uwagę widzów. Mamy tego w nadmiarze – ostre, nienawistne wypowiedzi poruszają emocje widzów. Służy to nadużywającym takiej mowy politykom, bo dzięki temu są zauważalni i rozpoznawalni.

Czy oni opowiadają to z głupoty, bo w to wierzą, czy z rachuby, że przyniesie im zysk?

– Jedni tak, drudzy owak. Część ma poczucie nieprzystawania do złożonego, zróżnicowanego świata. Dla nich każdy, kto prezentuje inne wartości, jest wrogiem. Ale odnoszę też wrażenie, że wiele wypowiedzi polityków na temat wrogów to wypowiedzi cyniczne.

Spiskowe myślenie częściej trafia się na prawicy.

Tak czy inaczej, tworzy się teatr jednego aktora. Oraz jego wrogów i przyjaciół.

– Badacze, oceniając takie sytuacje, zwrócili uwagę na jeszcze jeden element – przecież ci politycy „od zawsze" tacy nie byli. Zmieniają się.

Dlaczego?

– Wprawdzie pewne cechy osobowości są stałe, ale badania nad rolą osobowości polityków dowodzą, że niektóre cechy sprzyjają „psuciu" się polityków w procesie sprawowania władzy. Wielu psychologów pokazuje, że trzy cechy osobowości, które określa się jako ciemną triadę, zwiększają podatność na myślenie spiskowe i wiążą się z silniejszym nadużywaniem władzy.

Idą po swoje

Te trzy złe cechy to...

– Makiawelizm, narcyzm i skłonności psychopatyczne. Makiawelizm jest rozumiany jako przypisywanie innym ludziom cech negatywnych, niemoralności, egoizmu, głupoty. W związku z tym, jeżeli jesteś człowiekiem, który chce coś w życiu osiągnąć, powinieneś wykorzystywać słabości innych. I bez żadnych oporów dążyć do sukcesu. W dodatku osobowość makiawelistyczna sprzyja realizowaniu własnych planów bez względu na ich koszty dla innych ludzi oraz wykorzystywaniu braku jasnych reguł i procedur działania.

Druga cecha to narcyzm, przesadnie dobre, choć nie do końca pewne, mniemanie o sobie, wymagające ciągłego potwierdzania. Mówimy zarówno o narcyzmie indywidualnym, jak i kolektywnym, dotyczącym wyobrażenia o własnej grupie. W polityce obecny jest jeden i drugi. Nadmiernie wysoka, ale chwiejna samoocena polityka prowadzi do przewrażliwienia, drażliwości w reakcji na krytykę. Każdy, kto krytykuje mnie albo moją grupę, mój rząd, moje państwo czy naród, staje się moim wrogiem. I jednocześnie obiektem, na którym narcyz się koncentruje, bo musi rozprawić się z nim, obnażyć jego niecne zamiary, brak kompetencji, niemoralność.

To się udaje?

– Pomaga w tym trzecia cecha ciemnej triady – niekliniczna psychopatia, czyli słabe odczuwanie emocji, brak empatii, skłonność do manipulowania, nieliczenie się z przyjętymi normami, wybuchowość.

Strach się zbliżyć.

– Narcystyczny polityk potrafi schlebiać, uwodzić wyborców. Zależy mu na podziwie i aprobacie, może więc dużo obiecywać i stosować różne techniki wkradania się w łaski potencjalnego elektoratu. Psychopata umie się pokazać jako osoba charyzmatyczna. Makiawelista nie lubi procedur i przejrzystości w polityce, bo to ogranicza jego możliwości bezprawnego działania. A jak to się ma do sprawczości? Żadna cecha ciemnej triady nie gwarantuje lepszych osiągnięć ani w polityce, ani w życiu. Im dłużej ludzie o tych charakterystykach osobowości sprawują władzę, tym bardziej są skłonni do jej nadużywania. Przeszkadza im „imposybilizm" władzy, gdy prawo ogranicza ich plany. To są ludzie, którzy „idą po swoje", nie patrząc na emocje i straty, jakie ich działania przynoszą

Prawica, zwłaszcza PiS, zwłaszcza po Smoleńsku, traktowała siebie i była widziana przez część społeczeństwa jako „skrzywdzona".

innym. Wahań nie mają. Koszty się nie liczą.

W polityce te koszty mogą dotyczyć milionów.

– Bycie przy władzy, nie tylko politycznej, poprawia samopoczucie, podnosi samoocenę. Nastawia na potencjalne nagrody bardziej niż na koszty. Dlatego przy planowaniu zadań politycy nie doceniają przeszkód, nie dopuszczają myśli, że coś może się nie udać czy więcej kosztować. Wszystko ma pójść jak po maśle, bo są świetni.

w roku 2015 najpierw wyprodukowała poczucie zagrożenia, np. ze strony uchodźców, a potem na tym poczuciu zagrożenia opierała sporą część swojej polityki. Przez 25 lat, do roku 2014, nie odczuwaliśmy zewnętrznych zagrożeń. Były inne rzeczy, które boleśnie dotykały społeczeństwo. Wiele osób czuło, że nie korzysta z dobrodziejstw zmiany, która dokonała się po roku 1989. Właściwie to wszyscy politycy o tym wiedzieli, ale nie wszyscy potrafili coś z tym zrobić.

z transformacją i Solidarnością. Ale dodajmy jeszcze jeden element. Również prawica, zwłaszcza PiS, zwłaszcza po Smoleńsku, traktowała siebie i była widziana przez część społeczeństwa jako „skrzywdzona". W 2010 r. osoby z poczuciem krzywdy, niekoniecznie wyrządzonej przez polityków, zdecydowanie solidaryzowały się z Jarosławem Kaczyńskim.

Dlaczego?

– Widziały w nim ofiarę. Bo stracił brata i cierpi, chroni chorą matkę. Bo był niedoceniany. Ten nastrój był podtrzymywany przez miesięcznice, przez różne spiskowe narracje o tym, co się stało w Smoleńsku. W ten sposób powstał wiele wyjaśniający silny związek emocjonalny między grupami osób uważających się za ofiary.

Z silniejszym nadużywaniem władzy wiążą się trzy cechy osobowości: makiawelizm, narcyzm i skłonności psychopatyczne.

Im dłużej sprawują władzę, tym bardziej są w sobie zadufani.

– Tak, choć pewnie nie wszyscy. Różne rzeczy mogą pójść nie tak, zwłaszcza jeśli są planowane z uwzględnieniem jednego punktu widzenia. Kiedy nie ma dyskusji, głosów krytyki, zwiększa się ryzyko porażki. Poza tym zmieniają się czasy, zmienia otoczenie i to wszystko powinno być brane pod uwagę. A narcystyczni i makiawelistyczni politycy mają słabą gotowość do patrzenia na zadanie czy problem z różnych perspektyw. Trzeba jednak pamiętać, że trudniej przyjąć inną niż własna perspektywę, gdy działa się w silnym stresie, w pośpiechu. A politycy często działają w takich warunkach. Z drugiej strony są badania, które pokazują, że jeżeli w karierze politycznej odgrywa się różne role, wymagające współpracy, uzgadniania stanowisk, niekoniecznie z osobami identycznie myślącymi, to zdolność uwzględniania różnych punktów widzenia wyraźnie rośnie.

Solidarność poniżanych

A jak to się dzieje, że Polacy wybierają takich ludzi? Że stawiają na tych, którzy pokazują im świat spisków i wrogów?

– Nie wszystkie cechy, o których mówiliśmy, ujawniają się w kampanii wyborczej. A co do naszej „zjednoczonej prawicy"… Rzeczywiście,

Ci ludzie czuli się zostawieni na lodzie.

– Władza w PRL interesowała się, przynajmniej deklaratywnie, losem zwykłego człowieka, a w III RP, przy rządach liberalnych, oni takiego poczucia nie mieli.

Aż przyszło PiS i dało 500+.

Ktoś tych ludzi wreszcie dostrzegł.

– Wiąże się to z poczuciem niesprawiedliwości żywym wśród części społeczeństwa. Także poczuciem krzywdy, niespełniania obietnic i nadziei, które wiązano

Solidarność pokrzywdzonych, lekceważonych.

– To może wyjaśniać, dlaczego osoby popierające PiS w roku 2010 zostały przy nim pięć lat później mimo tylu poważnych błędów i potknięć. Psycholodzy społeczni nazywają to „ślepym zaufaniem" do osób widzianych jako podobne ze względu na doświadczenie krzywd. Tak to różne sytuacje i nastroje układają nam życie polityczne.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

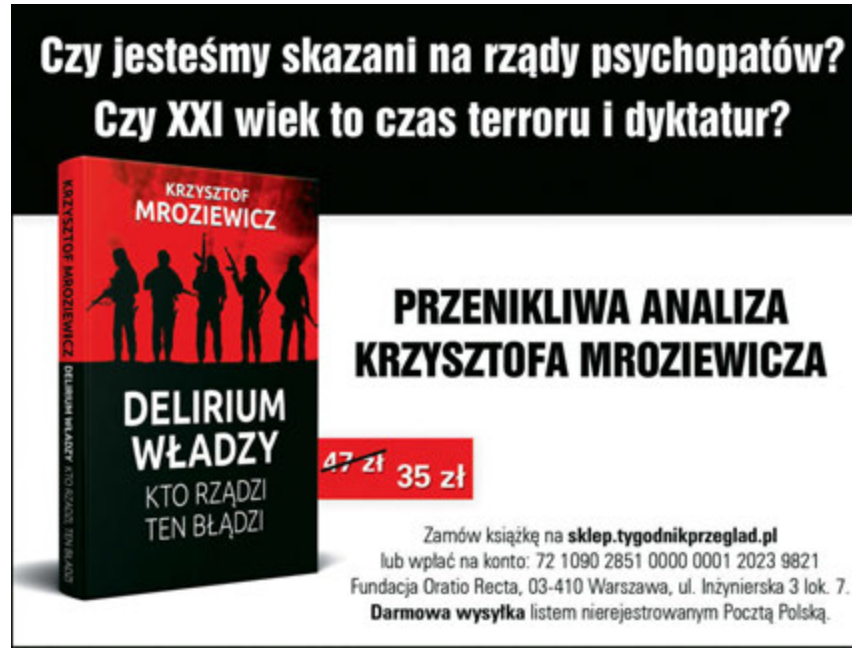

Prawie 10 milionów seniorów

Do 2050 r. liczba osób starszych wzrośnie, tymczasem mamy zaledwie 518 geriatrów

Anna Stachowiak

Podczas gdy w Austrii czy Szwajcarii na 100 tys. pacjentów w podeszłym wieku przypada kilkadziesiąt łóżek, w Polsce ten wskaźnik wynosi... półtora miejsca. W krajach Unii Europejskiej na milion mieszkańców przypada od 16 do 50 geriatrów, w Polsce – 12,8.

Nie ma standardów opieki geriatrycznej, a na konsultację lekarską trzeba czekać miesiącami. Mimo że geriatria teoretycznie uznana została za kwestię priorytetową, o wizycie u takiego specjalisty większość pacjentów – i opiekujących się nimi osób – może tylko pomarzyć. A szkoda, bo z badań wynika, że dobra opieka geriatryczna zmniejsza ryzyko śmierci seniora (o 22% po roku od interwencji szpitalnej, o 14% dla wszystkich), zwiększa możliwość dalszego mieszkania starszej osoby w domu (o 47% po roku od interwencji szpitalnej, o 26% dla wszystkich), zmniejsza ryzyko ponownego przyjęcia do szpitala i po prostu poprawia funkcjonowanie osoby w podeszłym wieku (o 72% zwiększa szansę na poprawę stanu po pobycie w szpitalu). Jednak w większości szpitali I i II stopnia nie ma oddziałów geriatrycznych, potrzebujący takiej opieki są więc przyjmowani na inne oddziały, głównie wewnętrzne. Stanowią tam około połowę pacjentów.

Geriatra, czyli kto

Są choroby w starości i choroby ze starości. Te w starości to również schorzenia, na które człowiek cierpiał wcześniej – cukrzyca, nadciśnienie, choroby tarczycy albo choroby niedokrwienne serca. Choroby ze starości wynikają po prostu ze starzenia się organizmu, zmniejszenia się funkcji poznawczych, wiotczenia mięśni. Do tzw. wielkich zespołów geriatrycznych można zaliczyć depresję, otępienie, chorobę Parkinsona, majaczenie, osteoporozę, chorobę zwyrodnieniową stawów, niedożywienie, słaby wzrok czy zespół słabości. Geriatra wie, jak leczyć całościowo, podczas gdy lekarz chorób wewnętrznych, kardiolog lub ortopeda leczy jedną, konkretną chorobę. A senior chodzi od lekarza do lekarza, zaliczając wizytę u kardiologa, neurologa i ortopedy.

Karol, 73 lata: Nigdy nie byłem u geriatry. Chodzę do kardiologa, diabetologa, ortopedy, okulisty i psychiatry. Część na NFZ, część prywatnie. Na wizyty na NFZ czekam czasem trzy miesiące, prywatnie jest o wiele szybciej. Raz żona zasugerowała, żebym może poszedł do geriatry, lekarka ogólna dała mi skierowanie, ale dowiedziałem się, że trzeba czekać nawet pół roku. To bez sensu.

W wywiadzie dla „Gazety Senior" geriatra Edyta Karasek mówiła: „Organizm w starości ma mniej rezerw i mniejsze możliwości regeneracji, dlatego bardzo łatwo o nagłe załamanie stanu zdrowia w wyniku ostrego zachorowania, jakim może być zakażenie dróg moczowych, zapalenie płuc, złamanie kości, krwawienie z przewodu pokarmowego. Dla chorowania w starości charakterystyczne są również atypowe objawy chorób występujących powszechnie, np. majaczenie w wyniku infekcji, sepsy, niewydolności krążeniowo-oddechowej, depresja bez smutku, pseudodemencja lub brak objawów, np. brak gorączki w zapaleniu płuc, brak bólu w zawale mięśnia serca czy

FOT. KAROL PORWICH/EAST NEWS

zapaleniu otrzewnej. Dużym problemem są upadki, dlatego geriatra ocenia ryzyko ich wystąpienia".

Edyta Karasek podkreślała poza tym, że dla chorowania w podeszłym wieku typowa jest wielochorobowość, dlatego geriatra zbiera dokładny wywiad i ocenia ogólny stan zdrowia, mając wiedzę o wszystkich lekach, które przyjmuje pacjent – tego nie robi lekarz innej specjalizacji podczas wizyty w gabinecie. Często prywatnym. Choć i tu niełatwo się dostać.

Małgorzata: Moja mama ma 88 lat. Ma chore serce, słabo widzi, ostatnio bardzo pogorszył się jej słuch. Ma kłopoty z chodzeniem, ostatnio w nocy upadła podczas wizyty w łazience. U geriatry byłyśmy raz, prywatnie, w zasadzie posłuchał mamę, popatrzył na badania i zgodził się z diagnozami innych lekarzy. Jak mama się źle poczuje, jedziemy na SOR. Tak też było po tym upadku w łazience. Na szczęście się nie połamała. Jak jesteśmy na SOR, połowa pacjentów jest po sześćdziesiątce. Podobnie jest w szpitalu. W szpitalu blisko nas oddziału geriatrycznego nie ma.

Lekarzy geriatria nie interesuje

Młodzi lekarze nie są zainteresowani kształceniem się na geriatrów. Zajęcia z geriatrii są na studiach medycznych dopiero od 2016 r., a i to w małym wymiarze godzinowym. Dodatkowo oddziałów geriatrycznych jest tak mało, że nawet jeśli ktoś taką specjalizację wybierze, trudno mu dostać się na staż. Jeśli już geriatrą zostanie, to w szpitalach często funkcjonuje na zasadzie konsultanta – bo oddziału nie ma.

Z danych Naczelnej Izby Lekarskiej wynika, że w czerwcu 2021 r. w Polsce było 518 geriatrów. Przez pięć lat, do połowy 2021 r., specjalizację tę ukończyło 101 lekarzy. „W latach 2017-2019 w całym kraju wybrało ją zaledwie dwóch rezydentów, w 2020 r. trzech, a w 2021 r. tylko jeden. Stąd też w 2017 r. wśród aktywnych zawodowo geriatrów 52% stanowili lekarze w wieku powyżej 50. roku życia, w 2018 r. – 55%, a w 2019 r. i w 2020 r. już 56%", brzmi fragment raportu NIK.

Brakuje także pielęgniarek i innego personelu, który ma kwalifikacje w zakresie pielęgniarstwa geriatrycznego, opieki długoterminowej i paliatywnej bądź pielęgniarstwa zachowawczego. Z kolei lekarze, którzy pracują na oddziałach geriatrycznych, są – co oczywiste przy tych liczbach – przeciążeni pracą. Ci zatrudnieni na kontraktach pracowali często bez przerwy przez 24 godziny lub dłużej. Rekordziści, jak sprawdziła NIK, nawet 120 czy 150 godzin. Takie obciążenie pracą negatywnie wpływa na jakość świadczonej opieki i zwiększa prawdopodobieństwo popełnienia błędu.

Najwyższa Izba Kontroli wyliczyła w raporcie, że średni roczny koszt leczenia seniora (biorąc pod uwagę wszystkie świadczenia) jest o 1380 zł wyższy niż koszt leczenia na oddziale geriatrycznym. NIK przeprowadziła audyt, kontrolując oddziały geriatryczne w szpitalach w okresie od 1 stycznia 2017 r. do 6 października 2021 r. Okazało się, że w pięciu województwach najważniejsze wskaźniki dostępności pogorszyły się – chodzi o liczbę oddziałów szpitalnych, poradni, personelu oraz liczbę pacjentów przypadających na jednego geriatrę. Najgorzej było w Świętokrzyskiem, gdzie na jednego specjalistę przypadało 60 tys. pacjentów. Pierwsze miejsce pod względem jakości opieki zajęło województwo śląskie, tam jednak na wizytę trzeba było czekać najdłużej, bo nawet dwa miesiące. W Warmińsko-Mazurskiem nie zorganizowano ani jednego oddziału geriatrycznego, a w Podlaskiem i Zachodniopomorskiem zaledwie po jednym.

Wanda, 77 lat, pielęgniarka w przychodni: Geriatra? W zasadzie taką rolę odgrywa lekarz, sam dobrze po siedemdziesiątce, który przyjmuje w naszej poradni. Telefon w rejestracji się urywa, a pacjenci przychodzą z chorym sercem, grypą, bolącą nogą i słabą morfologią. Tak jest codziennie. Sama leczę się na depresję u znajomej, a prywatnie, u kardiologa, na serce.

„Kluczowym problemem był brak specjalistów w tej dziedzinie, zarówno lekarzy, jak i pielęgniarek, a także, mimo uznania geriatrii za priorytetową dziedzinę medycyny, brak kompleksowych rozwiązań służących jej rozwojowi", brzmi fragment raportu NIK.

1140 łóżek dla starych ludzi

Mimo że teoretycznie istnieje współpraca między Ministerstwem Zdrowia, oddziałami Narodowego Funduszu Zdrowia i Narodowym Instytutem Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji, działania tych instytucji są niespójne, w efekcie nie zapewniają seniorom odpowiedniej opieki. Zauważmy, że choć powołano ministerialny zespół ds. zdrowotnej polityki senioralnej oraz Narodową Radę Geriatrii i Gerontologii, zespół nie podjął działalności, a rada ostatnio spotkała się w 2016 r.

Choć powołano ministerialny zespół ds. zdrowotnej polityki senioralnej oraz Narodową Radę Geriatrii i Gerontologii, to zespół nie podjął działalności, a rada ostatnio spotkała się w 2016 r.

Całościowa opieka geriatryczna (COG) stosowana jest jedynie w połowie skontrolowanych przez NIK szpitali. Kontrola potwierdza jednocześnie, że taka opieka pozwala na optymalizację nie tylko leczenia, ale i kosztów. To ważne wnioski, bo Polska się starzeje. Z danych GUS wynika, że na koniec 2021 r. liczba ludności wyniosła ok. 38,3 mln, w tym 22,3% stanowiły osoby w wieku poprodukcyjnym (60 lat i więcej); w 2020 r. było to 16,8%. Z kolei prognoza rozwoju demograficznego pokazuje, że w 2050 r. ponad 32% Polaków będzie miało 65 lat lub więcej.

Tymczasem na dzień 1 września 2021 r. w Polsce dla pacjentów 65+ dostępnych było 1140 łóżek geriatrycznych, co stanowi zaledwie 15% potrzeb. Żeby objąć potrzebujących opieką, liczba ta musiałaby wzrosnąć siedmiokrotnie. ■